

Na odchodnym

Był sobie raz rybak z żoną,
mieszkali w lichej chacie,
tuż nad morzem.

z bajki Grimmów

Ostatni to już zbiór przemyśleń, jakie udało mi się doprowadzić do końca. Razem wyrażają pewne stanowisko filozoficzne, do którego autor dochodził przez lata. Można je określić jako transcendentálny racjonalizm: „racjonalizm”, bo opiera się na przekonaniu, że nerwem filozofii jest logika; a „transcendentálny”, bo duch zdaje mu się w przyrodzie czymś obcym, jakby spoza niej, choć w niej właśnie ewolucyjnie objawionym. Miłosz mówi w *Ziemi Ulro*¹ o „zasadniczej nienaturalności” człowieka we wszechświecie. On też był transcendentálnym racjonalistą.

*

Dwa z przedkładanych tu wyników zdają się warte podkreślenia. Oba są natury logicznej, choć ich materia należy do filozofii: jednego do metafizyki ogólnej, drugiego do metafizyki człowieka, zwanej też antropologią filozoficzną. Oba, mimo ich końcowej prostoty, kosztowały autora sporo wysiłku.

Pierwszym wynikiem jest pewna precyzacja klasycznego pojęcia prawdy. Zawiera ją rozdział „O zdaniach

¹ Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Paryż 1977, s. 195.

syntetycznych *a priori*” jako „warunek Z3”, nałożony na układy semantyczne.²

Warunek Z3 łączy w jednej formule dwie idee. Po pierwsze, że tym, co daną myśl czyni prawdziwą, nie musi być cała rzeczywistość; może to być tylko jej fragment, reszta jest wtedy obojętna. By się przekonać, że Wawel stoi na wzgórzu, nie trzeba badać całego świata; starczy pójść w Krakowie na Podzamcze. Ów skrawek rzeczywistości, do którego dana myśl – lub wyrażające ją zdanie – się odnosi, nazywamy „sytuacją”, albo „obiektywem” tegoż zdania.

Prawda tworzy system, rzekł Hermann Weyl³. To się zgadza z drugą ideą warunku Z3: zdanie jest sprzężone ze swym obiektywem nie wprost, lecz przez cały system logiczny języka. Jest w tym systemie pograżone, jak jego obiektyw pograżony jest w tegoż języka „przestrzeni logicznej”. W warunku Z3 związki te uwidaczniają się przez to, że zdanie zostało tam sprzężone z jego obiektywem za pomocą pojęcia „zupełnego zbioru zdań”, czyli takiego niesprzecznego ich zbioru, do którego nie można już nic dodać, nie popadając w sprzeczność. Wzorcowym przykładem zbioru zupełnego jest ogół zdań prawdziwych. (Każde zdanie do niego dodane będzie oczywiście fałszem; ten zaś będzie sprzeczny ze swoją negacją, która jako prawdziwa jest tam już z założenia obecna.)

Słynna teza *Traktatu* Wittgensteina głosi: „3.3 Tylko zdanie ma sens; tylko w kontekście zdania nazwa ma znaczenie”⁴. Można by tu dodać: „A zdanie ma sens tylko w systemie języka”. Dodał to zresztą sam Wittgenstein, notując na początku lat trzydziestych: „Coś jest zdaniem tylko w jakimś języku”.⁵ Nie ma zdań wolno stojących. I nie ma też *a fortiori* takich nazw.

² Szerzej omawiam tę sprawę w książce *Logic and Metaphysics. Studies in Wittgenstein's Ontology of Facts*, Warszawa 1999; oraz w trzech artykułach opublikowanych w „Logica Trianguli”: *Atoms in Semantic Frames*, „Logica Trianguli” 2000, nr 4, s. 69–86; *Extending Atomistic Frames. Cz. I*, „Logica Trianguli” 2001, nr 5, s. 89–106; *Extending Atomistic Frames. Cz. II*, „Logica Trianguli” 2002, nr 6, s. 69–88.

³ Patrz H. Weyl, *Philosophie der Mathematik und Naturwissenschaft*, München 1927.

⁴ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 2000, s. 15.

⁵ Tegoż, *Philosophische Grammatik*, Frankfurt a. Main 1973, s. 170; przekład – B. W.

*

Drugim wynikiem jest obalenie pewnego paralogizmu, często powtarzanego. Paralogizm ów dowodzi jakoby, że wszyscy jesteśmy hedonistami: „Bo przecież każdy dąży zawsze tylko do tego, co jemu samemu jest przyjemniejsze lub mniej przykre”. Wynik nasz sprowadza się do zestawienia dwu sformułowań, jakie może przybierać teza hedonizmu – na pozór bliskoznacznych i przez to łatwo mylonych, a bynajmniej nie równoważnych. Przy jednym bowiem, niewinnym, teza hedonizmu jest prawdą; przy drugim, o które naprawdę chodzi, jest jawnym fałszem.

Różnica między postawą hedonisty i niehedonisty nie polega na tym, że pierwszy dąży zawsze tylko do tego, co mu przyjemniejsze, a drugi czasem także do tego, co mu przykrzejsze. To ostatnie jest bowiem fizjologicznym niepodobieństwem, jak wysiłek bez spalania. Postawy te różnią się jedynie tym, co komuś jest przyjemniejsze – j a k i stan rzeczy. Hedoniście przyjemniejsze (lub mniej przykre) jest tylko to, co jest takie k a ż d e m u; a niehedoniście – nie tylko to. Tak np. każdemu przyjemniej jest coś zjeść, niż chodzić głodno; ale nie każdemu mniej przykro jest po sobie posprzątać, niż zostawić to innym. Oto cała różnica. Formalnie pokazują to implikacje $Ht^*/1$ i $Ht^*/2^6$, a ich nagminne mylenie to nerw utylitarystycznej sofistyki. Tu się go przecina, jednym logicznie czystym cięciem.

W filozofii – inaczej niż w matematyce – nie starczy wykazać błędność danego rozumowania, by uznać sprawę za zamkniętą. Trzeba je jeszcze logicznie z d e z a k t y w o w a ć: pokazać naocznie, skąd bierze się złuda jego poprawności, i tak odebrać mu jego przemożną sugestywność.

*

Wizerunkiem naszego czasu jest bajka „O rybaku i żonie jego” – znana także w przeróbce Puszkina jako *Bajka o rybaku i rybce*, nie dorównującej jednak siłą wyrazu swojemu dolnoniemieckiemu, ludowemu pierwowzorowi *Von dem Fischer un syner Fru*. Sens bajki wyklada się tak: rybak z wędką – to my

⁶ Patrz B. Wolniewicz, *Hedonizm i obowiązek*, w tym tomie, s. 131.

z naszą techniką; wszechwładna rybka – to nauki przyrodnicze; a żona rybaka – to nasze liczne „potrzeby”, które w dodatku „stale rosną”. I jest jeszcze morze, wspaniałe, a coraz groźniej ciemniejące. Zbliża się wielkie przesilenie, znaków jest aż nadto – ale nie dla żony rybaka.

*

Na koniec chcę ponownie wyrazić swoją wdzięczność dla pamięci profesora Schaffa. Nie uświadamiałem sobie ongiś jak dziś, że sprowadzenie mnie przez niego do Warszawy stanowiło w moim życiu naukowym punkt zwrotny. A było tylko jednym z wielu przejawów jego troski o naszą naukę i tych, co jej służą. W latach 1945–1968, gdy mógł wiele, Adam Schaff był polskiej filozofii protektorem. Nie zapominajmy o tym, ani o Nim.